Nr. 6. Poznań, dnia 23 marca 1913. Rok V.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Najprzewielebniejszym XX. Administratorom i XX. Biskupom obu Archidyecezyi, Przewielebnemu Duchowieństwu, jako i wszystkim Czytelniczkom i Zwolenniczkom pisma naszego zasyłamy przy nadchodzących świętach Wielkanocnych życzenia

WESOŁEGO ALLELUJA!

Wiadomości związkowe.

Nowe „Stowarzyszenie Kobiet Pracujących“ założono w Niechanowie w niedzielę, dnia 16-go marca b. r. O celach i zadaniach podobnych Stowarzyszeń przemawiał sekretarz generalny Związku Kobiet pracujących, poczem licznie zgromadzone uczestniczki zebrania postanowiły założyć Stowarzyszenie. Wybrano zarząd, na poszczególne gminy starsze, u których członkinie odbierać będą „Gazetę dla Kobiet“. Zebrania odbywać się będą w drugą lub trzecią niedzielę miesiąca, o czem jeszcze miejscowy duszpasterz i patron Stowarzyszenia, ks. dziekan Mierzejewski, interesowanym zapowie. Zapisało się zaraz 69 stowarzyszonych. Nowemu Stowarzyszeniu życzymy jak najlepszego rozwoju i zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże!“

Odwiedziny Stowarzyszeń.

W niedzielę, dnia 13-go kwietnia:

w Piotronkach; przemawiać będzie sekretarz gen. ks. St. Grzęda.

Zmartwychwstanie Pańskie.

Niema na świecie człowieka, któryby ze wszech miar i pod każdym względem tutaj na ziemi czuł się szczęśliwym. Bo choć zabłyśnie nieraz jutrzenka radości, to nie trwa długo, a przeminie i znów boleść, smutek, nieszczęście, bieda i cielesna i duchowa.

Wielu cierpi niedostatek; z trudem i mozołem przepychać się muszą przez świat, liczyć z każdym groszem, skłonni do zazdrosnego spoglądania na tych, o których im się wydaje, że są zadowoleni, możni i bogaci.

Takich zaś na świecie niema wielu; a choć ten i ów wolny nawet od troski o utrzymanie swoje na świecie, ileż niepokoju nieraz mieści się w sercu i duszy jego? ile nieziszczonych nadziei, ile pogwałconych praw, ile przeszkód wobec jego zamiarów i dążeń, choćby były najszlachetniejsze!

My zaś wszyscy, którzy jesteśmy Polakami, związani jednym węzłem potężnym narodowości w bratnie szeregi, czyż nie czujemy dzisiaj, że węzły te zacieśniają się coraz bardziej w wspólnem braterstwie, a to dla tego, że łączy nas ból, jednoczy nieszczęście, skupia krzywda nam wyrządzana?

Nie koniec na tem niedoli: wielkich i małych tego świata trapi często, bardzo często zło moralne, występek i grzech, trawi ich duszę rozpacz i rozprzężenie.

A gdy się ma ku schyłkowi życie człowieka i śmierć się przybliża, śmierć, która nas zwalnia z więzów ciała i padołu ziemskiego, czyż ona nie wydaje nam się bolesną i straszną, na której myśl trwoga ogarnia i najśmielszych, którzyby dobrowolnie za nic w świecie nie poddali się tej władczyni życia?

Aleć w tym smutku jakiś promyk nadziei i radości przebija się i toruje sobie drogę; jutrzenka swobody i wolności wstaje z zorzą poranną, coraz silniejszy snop promieni jasnych jak słońce życiodajne pada na dolinę łez, i wesołe „Alleluja“ podawane z ust do ust szerzy się po świecie całym, idzie w świat radość ogromna: Chrystus zmartwychwstan jest!

Złość i pycha ludzka skazały Zbawiciela na mękę okrutną, na śmierć krzyżową. W tym czasie, gdy nienawiść tryumfowała nad Jezusem niewinnym, zdawało się, że bezużyteczne Jego nauki, że w niwecz obraca się całe Jego wielkie dzieło, nawet uczniowie i Apostołowie wystraszeni i zrozpaczeni opuszczają Mistrza swojego, którego już głośno wyznawali Synem Bożym.

Czyż wtedy na prawdę świat znów pogrąży się w ciemność, czy nie przyszedł jeszcze Mesyasz, lekarz dusz ludzkich i nauczyciel świata!

Aż oto z poranną jutrzenką Wielkiej Nocy za-

tryumfowała niewinność nad grzechem, miłość nad złością, prawda nad kłamstwem, życie nad śmiercią: Chrystus zmartwychwstał. W blasku zmartwychwstania okazała się dopiero w całej pełni Boskość osoby Chrystusa Pana, a stąd Jego posłannictwo jako Mesyasza, lekarza, nauczyciela, kapłana całego świata.

Od tego czasu jest wprawdzie dużo jeszcze niesprawiedliwości na świecie, dużo pokrzywdzonej niewinności, ale wiemy, że sprawiedliwość zwycięża i zwyciężyć musi; dużo biedy i grzechu na świecie, ale na te nieszczęścia mamy lekarstwo w łasce zmartwychwstałego Zbawiciela.

Wiemy, że śmierć nie minie nikogo z nas, ale wiemy także, że w Nim wszyscy zmartwychwstaniemy.

Dużo niedoli w naszym narodzie, zewsząd niebezpieczeństwa, zagrażające społeczeństwu naszemu, ale w Chrystusie zmartwychwstałym nasza ufność, że idąc za Nim, drogą prawdy, słuszności i walki o najświętsze sprawy, odrodzimy nasz naród i nasze społeczeństwo.

Alleluja! Chrystus zmartwychwstan jest i my w Nim zmartwychwstaniemy!

Łączmy się w stowarzyszeniach.

Bogu dzięki szerzy się zrozumienie i potrzeba zawiązywania coraz to nowych Stowarzyszeń kobiet pracujących.

A dzieje się tak nietylko u nas, w Wielkopolsce, ale także pomiędzy rodaczkami naszemi, polskiemi kobietami pracującemi, w innych zaborach, rosyjskim i austryackim.

W Warszawie wychodzi pisemko, przeznaczone dla kobiet pracujących na wsi, nazywa się „Ziemianka", a redaguje ją sławna powieściopisarka Marya Rodziewiczówna. W Galicyi zaś obok kilku innych pism dla szerzenia oświaty wśród kobiet pracujących, pięknie zaznacza się gazetka „Niewiasta Katolicka". Nie jest to pewnie ślepym tylko przypadkiem, że obydwa te pisma prawie równocześnie nawołują w serdecznych słowach do łączenia się w towarzystwa, ale wynika z głęboko odczutej i zrozumianej potrzeby.

Na zachętę do pracy dla wielkopolskich kobiet podajemy tutaj niektóre myśli, wypisane w tych gazetkach. „Ziemianka" tak pisze:

Gdy o was myślę, siostry Ziemianki, jakeście już w różnych okolicach kraju zdołały zdziałać, co było w Waszej mocy, gdy o Was myślę, chciałabym Wam rzec coś bardzo serdecznego, coś bardzo swojego, coś na kształt zachęty i pozdrowienia od duszy mojej.

Chcemy dążyć naprzód, chcemy uczyć się wspólnie i przez naukę i wydajną pracę zdobywać sobie szersze pole działania.

Kraj potrzebuje rąk i sił, a my wszystkie kobiety, mając w rękach swoich wychowanie przyszłego pokolenia możemy się stać zorzą, źródłem dni lepszych dla ziemi naszej.

Zrozumiały to zadanie ziemianki i zawiązały koło złożone z licznych już dziś kółek, by tem łatwiej mogły pracować na roli, w domu swoim, w ochronach, wszędzie gdzie się da. Dziś do tego koła należy kobiet dużo, przeszło 3 tysiące i te już wiele zrobiły dobrego dla społeczeństwa i ziemi, którą im praojcowie przekazali

O miłości ojczyzny.

Jest kwestya — która zawsze i wszędzie Polaka nęci i wzrusza; jest wspólne nam, czy pochodzimy z nad Wisły czy Warty, z nad Gopła czy Dunajca, uczucie, które sprawia, że trwamy, że jesteśmy, mimo niewolę, mimo podstępy, mimo zabory.

O miłości ojczyzny chciałabym pomówić dzisiaj, abyśmy zdały sobie sprawę z tego, na czem polega, czem jest jej istota — jaką być powinna.

Chciałabym wskazać, że duszą była działań tysięcy, że krzepiła rycerzy tak samo, jak natchnieniem bije z poezyi wieszczów, iż treścią być winna każdego dnia, każdej pracy, każdego czynu — nas — pogrobowców; nas, „urodzonych w niewoli, okutych w powiciu", którzy może niedoczekamy wielkiej wiosny słowiańskich ludów.

Czem jest miłość? wiemy wszyscy, że w odniesieniu jej do ludzi, znaczy to: zdolność do ofiar, do poświęceń, do zapomnienia o sobie. Miłość, to nie słowa puste, nie uścisk, nie pieszczota, jeżeli po nich nie przychodzi czyn, coby poparł ich znaczenie. Nie wierzymy uczuciom, głoszonym frazesom, choćby najpiękniejszym, jeżeli w ślad za nimi nie przyjdzie uczynek. Prawda, że słowo, wyznanie, może mieć także wartość czynu: ale wtedy dopiero, kiedy przyjdzie do dowodów innych. Niechby ks. Skarga najświetniejsze nauki dawał w swych pismach i kazaniach królowi i senatorom, narodowi, cóżby znaczyły, gdyby oni wszyscy stwierdzić nie mogli, że nauczyciel co całe życie zasadom tym samym służył w pokorze, umartwieniu, świętości?

Czyżbyśmy czerpali niespożytą siłę z „Dziadów" Mickiewicza, gdyby nie opiewały prawdziwego męczeństwa młodzieży uniwersyteckiej w Wilnie? czy wogóle Mickiewicza dzieła byłyby takiem niewyczerpanem źródłem pociechy dla uczuć naszych polskich, gdybyśmy nie wiedzieli, że równocześnie całe jego życie to była jedna myśl: o Polsce, jedno ukochanie: lepsza przyszłość kraju?

Zatem skonstatujmy raz jeszcze, że miłość to wyniesienie sprawy, idei ponad siebie, zdolność do ofiary, do poświęcenia, do czynu, choćby nawet w sprzeczności stały z interesami naszej osoby, byle służyły przedmiotowi naszych uczuć; to pragnienie zwycięstwa tych idei, choćby za cenę własnego życia, co łatwiej, własnego szczęścia — co trudniej. To nie nienawiść wroga, lecz poznanie środków, jakimi walczyć można z nim skutecznie.

A czem jest ojczyzna? „Gdybyś świat zjechał wzdłuż i wszerz — nie znajdziesz Polski". powiedział Wyspiański, ale rękę przyłóż do serca: tam ona jest i będzie".

Ojczyzna, to ziemia, na której wyrośliśmy; to mowa, którą się modlimy; to obyczaj, strzeżony w domu; to pieśń w kościele śpiewana; to strój pielęgnowany i noszony z godnością; to godność wobec obcych zaszczytów i tytułów, to tradycya, podanie, legenda; to nadewszystko historyi pamięć i cześć, strzeżona w sercach, szanowana w wspomnieniach.

Ojczyzna — to łan polskiego żyta z tłumem polskich żniwiarzy; i to jest piękne.

Ale ojczyzna — to także zaniedbana i ciemna głowina polskiego dziecka, a to jest żmudne. Zachwycamy się Krakusem, kierezyją, sukmaną, przebieramy się w gorsety i wianki, „bałamucimy się narodowo, bo to ładny strój" — a ile dzieci od nas nauczyło się pacierza? która z nas umie więcej niż jednę zwrotkę naszych pieśni narodowych? która

w spuściźnie. A ziemianką może być każda kobieta polska, która rozumie nasze pragnienie i chce pracować z nami dla tego samego celu. To też pracują obok siebie ubogie wyrobnice, żony służby folwarcznej, zamożne gospodynie, bogate dziedziczki, mieszczanki osiadłe na roli i oświecone mieszczki bezrolne, ochroniarki i nauczycielki.

Przyłączmy się i my do tego zastępu pracownic, skupiajmy siły w dążeniu naprzód.

Bo u nas jeszcze tak ciemno! Najczęściej wszystko robi się nie tak, jak być powinno i stąd tyle nieszczęść, tyle niedoli. Zróbmy mały przegląd tego, nad czem nam pracować wypadnie.

A więc przedewszystkiem, jak się odbywa wychowanie dziatwy naszej? Czy umiemy ją chować zdrowo? Gdzież tam! śmiertelność dzieci ogromna. Nie umiemy zapobiegać chorobom, a gdy nadejdą, uciekamy się do różnych środków zabobonnych, nie dowierzając doktorom. Tak samo szwankuje wychowanie moralne i nie wiemy co robić, aby dzieci wyrosły na dzielnych i pożytecznych ludzi.

Zważmy i to, że żadna z nas w pojedyńkę nie byłaby w stanie zdziałać coś więcej ponad to, na co pozwalają jej własne siły i własne środki pieniężne. A choćby życie całe poświęciła dla dobra wszystkich, przecież nie zrobi tyle, co gromada jednostek o dobrej woli. Dla tego tak bardzo nam jest potrzebne łączenie się w gromady takie.

„Niewiasta katolicka“ zaś pisze:

Wciągajcie dziewczęta do kółek!

Wielka to rzecz oświata czyli zdobywanie wiadomości, potrzebnych każdemu człowiekowi. Wiele się już zrobiło i robi, by ten skarb największy zyskać, są już tu i ówdzie dobre rezultaty, ale są jeszcze wioski, gdzie wygląda tak, jakby tam nigdy słoneczko nie świeciło. Nikt już chyba dziś nie powie, „co kobiecie po oświacie, niech kobieta pilnuje kuchni, chałupy i dziecka“, bo tak może mówić jedynie człowiek głupi, albo jaki dziwak, nie rozumiejący własnego dobra. Kobieta ma bowiem wielkie zadanie i obowiązki. Gdyby się kobiety nie oświecały, tylko sami mężczyźni, to byłoby to tak, jak gdyby mąż w wieczór zaświecał lampę a żona ją gasiła.

Zastanówmy się dobrze, czy córki nasze są takiemi, jak być powinny. Są już dziewczęta, które śmiało dobremi córkami nazwać można. Są dziewczęta, które były na kursie dla gospodyń, są córki, które należąc do kółka czytają pożyteczne pisma i książki, szanują się i potrafią szanować drugich! Ale większość kobiet brnie jeszcze w ciemnocie.

Jeżeli dziewczę będzie oświecone, będzie posłuszne rodzicom, będzie chętnie razem pracowało dla dobra rodziny, będzie przykładem i opieką dla młodszego rodzeństwa, będzie z niej dobra żona, matka, gospodyni i obywatelka. Nawet kawaler na nią inaczej patrzy, nie będzie nią pomiatał po ślubie, jak to się często zdarza, gdy się ożeni tylko z morgami, krową i chałupą, a o żonę nie dba. Światłą żonę musi szanować, musi się z nią rachować, bo to nie będzie inwentarz żywy do roboty i bicia, gdy się pan gospodarz rozzłości.

Gdy światły gospodarz ożeni się z ciemną dziewczyną, musi być źle — bo oświecony z głupim nigdy się nie dogada. U nas jest jakieś nieszczęście z tą oświatą! Weźmy przykład: dziewczę skończyło szkołę i naukę dopełniającą! Dopełniającą, to niby znaczy, że jej już nic nie trzeba, już uczona okrutnie, bo nauka dopełniona! A ja powiadam, że ledwie zaczęta. Dziewczyna ma lat 13, zostaje w domu, pracuje z rodzicami, chodzi na zarobek, długie wieczory jesienne i zimowe przesypia,

---

potrafi wyliczyć królów polskich bez zająknienia, albo czci w domu własnym i w sercu własnem i dzieci swoich — rocznicę listopadową?

Znam kobietę polską, która dzieckiem jeszcze poczęła sługi swe uczyć języka polskiego, dziewczyną na polu walki w 63 roku zbierała rannych, dojrzałą kobietą towarzyszyła mężowi na Sybir — a prawie staruszką odbyła trzy razy podróż do Ameryki — cały czas jej spędzając pod pokładem, między pasażerami trzeciej klasy — polskiego chłopa — by ich nauczać, śpiewać z nimi, uświadomić o tyle chociaż, żeby wiedzieli, iż im o b c y m i wrócić nie wolno.

Znałam jednę taką, a jakich znam legiony? Ileż znam takich, co myślą, że prześladowania, więzienia, Sybir — to bajki, straszydła urojone? „O Chinach więcej wiem niż o Litwinach“, mówił Mickiewicz złośliwie o Warszawiakach, ale naprawdę i dziś nie trudno znaleść takich, co więcej wiedzą o Paryżu niźli o Warszawie. Czy możemy mówić o ojczyźnie, gdy najpospoliciej nie znamy ani dawnych jej granic, ani dzisiajszych warunków bytu? Przecież utarło się, że wygadujemy, my mieszkańcy jednej dzielnicy, na drugą: Galicyanin według opinii Królewiaka, jest próżniakiem, karyerowiczem, defraudantem; o Królewiaku mówi Poznańczyk: blagier, lekkoduch, zjadacz chleba; a Królestwo i Galicya wspólnie osądziły, że w Wielkopolsce zginął duch polski, a został tylko jeden ideał — pieniądz; jeden wzór — Berlin; jedna chwała — zbytek.

Wydaje wyrok na ojczyznę, kto rozbiór Polski powtarza z własnej woli, tracąc z oczu, co wspólnej pracy i myśli powinno być celem. Przecież zdarzyło mi się widzieć, że w sprawie ogół kobiet polskich obchodzący, w sprawie niedawnej wystawy w Pradze, z trudnością można było dojść do porozumienia; inaczej rozumiały kwestyę Lwowianki, Krakowianki, Warszawianki czy Poznanianki. Nie znamy się, uważamy za obce. Podzielono nas — lecz gorzej dzielimy się sami — a naprawdę wyrok śmierci podpiszemy na siebie wtedy, gdy przestaniemy myśleć zgodnie na tematy najważniejsze, zasadnicze.

W rezultacie: miłość ojczyzny — to walka za Polskę, walka, podejmowana środkami odpowiedniemi do chwili, ale zawsze ta sama przez zdolność ofiary, gorącość serca, ideowość pracy. — Czy idea, zawarta w tych dwóch słowach, wartą jest, by jej poświęcano życie?

Szukajmy odpowiedzi w ubiegłych wiekach i w teraźniejszości. Niech odpowiadają: Rzuca się w nurty Wisły piękna Wanda, bo nie chciała Niemca — dla czego?

Wyrzeka się młodziutka Jadwiga szczęścia osobistego z ukochanym Wilhelmem — czemu?

Zofia Chrzanowska własnemu mężowi miecz kładzie w ręce — co jej siłę daje?

A szeregi mężów-bohaterów — Chotkiewicze, Żółkiewscy, Sobiescy, Zamoyscy, Kościuszkowie, Poniatowscy, czyżby życie i fortuny kładli w darze za urojoną bajkę, za marę bez ciała, za widmo?

Nie! oni wierzyli w świętość posłannictwa, jakie Bóg dał każdemu narodowi; wierzyli w dobrą sprawę, jaką jest obrona najświętszych praw: wiary, mowy, obyczaju. Ich niosła prawdziwa, bo czynna miłość ojczyzny, nad drobne, bo osobiste trudy i cele.

(Dokończenie nastąpi.)

w niedzielę i święto idzie do kościoła i tam z książeczki jedne i te same modlitwy, które już na pamięć umie, niby czyta, a gdy nie ma książeczki, to i czytać zapomina. Dorasta, zjawia się kawaler z piwem i gorzałką, zaczynają się targi o morgi i zapisy. Jak wszystko dobrze poszło, jest sute weselisko i gotowa żona i gospodyni! Jest tak, czy nie? Mówił mi jeden bardzo zacny poseł ludowy, a sam jest wieśniakiem bardzo zacnym, że w jego powiecie mówią ludzie, iż ja za ostro piszę! Mój Boże! Czyż ja kogo palcem wytykam? Chcę dobrze, a mogą się na mnie gniewać tylko ci, gdzie zamiast Kółka, jest kilka karczem w gminie.

Czyż i w naszych stosunkach nie tyczą się te słowa wszystkich kobiet, które nie miały sposobności, w życiu swojem nabyć szerszej oświaty! Powiedzieć można śmiało, że więcej jeszcze do nas mają zastosowania niż do kobiet w Galicyi i Królestwie Polskiem. W Galicyi są polskie szkoły, w Królestwie jeszcze więcej wolno uczyć po polsku, aniżeli u nas.

Dla tego też nie ustawajmy w pracy. Nakłaniajcie Wy, wszystkie kobiety polskie, które już do Stowarzyszenia należycie, Wasze znajome, aby razem wzięły się do dzieła i pomagały w odrodzeniu polskiej kobiety pracującej, a przez nią dążyły do odrodzenia społeczeństwa całego.

Sługa — współwychowawczynią.

(Pogadanka o sługach i paniach.)

Człowieka wartość moralną nie należy nam sądzić podług jego stanowiska społecznego — bo we wszystkich stanach są ludzie źli i dobrzy. Nie należy nam też sądzić, że im człowiek stanem niższy, tym większym jest prostakiem, chociaż przyznajemy, iż stan i zawód jednostki wielki wywierają wpływ na charakter danego człowieka. I tak zwykle wystawiamy sobie, że handlarz jest chciwym, karczmarz ordynarnym, nauczyciel drobiazgowym, robotnik przekornym i tak dalej. Ale niema stanu, któryby na ogół tak źle bywał osądzanym, jak stan sługi domowej.

Czego to o nich nie słyszymy? Prawie same skargi na ich lekkomyślność, złośliwość, próżność, krnąbrność, lenistwo, kłamliwość, niewierność, plotkarstwo i na gorsze jeszcze grzechy.

Czy jednak sługi lepszemi są od ich opinii, o tem tu mówić nie będziemy. Nam się zdaje, że jednak nie są tak złemi, jak ich reputacya. Sprawiedliwość jednak każe wyznać, iż żaden stan nie naraża dziewcząt służebnych na to złe, jakie im przypisują.

Nasamprzód bieda, na jaką sługa poprzednio napatrzała się w domu rodzicielskim, sprawia, iż same nie umieją obchodzić się z groszem; a każdy człowiek wystrojony bożkiem im się wydaje.

Niedoświadczenie i brak rozsądku naraża je na to, iż nie umieją się oprzeć sidłom po wielkich miastach nastawionym, a niema ktoby je o tem niebezpieczeństwie na czas ostrzegł.

Samo pełnienie służby także ma stronę ujemną, i niejednej niewinnej dziewczynie sami chlebodawcy niemoralności przykład dają. Nieraz to uczciwe dziewczę wiejskie całemi latami patrzy na kłótnie domowe lub niewiarę małżeńską. Nie brak też i złych „przyjaciółek", które początkującą sługę na „tańce" wywodzą za miasto, gdzie odrazu znajdą się obok dziewcząt z ulicy, bez czci i wiary.

Powiedziećby można, iż większa część dziewcząt służebnych za młodo w świat się puściła, i dla tego do spełniania obowiązków swego stanu nie były dostatecznie przygotowane. Przedewszystkiem właśni rodzice sami nie mogli dać im należytego wychowania.

Skąd więc młoda sługa ma nabrać wyobrażenia o tem, że ona — czy to jako dziewczę do wszystkiego, czy jako piastunka, pokojówka lub wreszcie kucharka, że ona ma razem z panią domu wychowywać dzieci chlebodawców?

Po większej części bowiem przeciętnym służącym naszym nie zależy wcale na tem, aby te dzieci domowe dobrze były chowane. Sługa zwykle własnej korzyści, własnej wygody i własnej rozrywki pilnuje lepiej od dobra dzieci. Kto zna życie na prawdę, ten doskonale wie o tem, ile to dzieci małych czy większych, młodszych czy starszych, zmarnował zły przykład lub zły wpływ sługi. O tym złym wpływie rodziców ostrzegają książki lekarskie, piszą o tem rozprawy, jak szkodliwemi dla zdrowia dzieci, zdrowia ciała i duszy, mogą być niewczesne objaśnienia sług, ile złego, ile nieuleczalnych chorób u dzieci wywołały.

Więc matka i pani domu musi przedewszystkiem postarać się o to, aby już przy samym wyborze sługi poznać moralny charakter sługi, wogóle poznać dobrze wszystkie sługi, jeżeli ich ma więcej. A pozna ją łatwo w swobodnej rozmowie powszedniej. Dziewczyn złego charakteru matka do dzieci dopuścić nie powinna — natychmiast rozstać się z nią należy. Natomiast sługa usposobienia dobrego powinna u pani znaleźć wyrozumiałość, cierpliwość i naukę. Taką dziewczynę należy w domu swoim zatrzymać, jak najdłużej, należy ją do siebie przywiązać dobrem obchodzeniem się i dobrem wynagrodzeniem pieniężnem. Bo im dłużej sługa w rodzinie przebywa, tem lepiej pozna żądania państwa, tem więcej poczuje się wobec dzieci odpowiedzialną, tem szczerzej do dzieci się przywiąże.

(Dokończenie nastąpi.)

Kobieta wobec zadań religijnych.

Kobieta powinna stać na straży wiary i religii świętej. Jeśli czegoś bronić mamy, to musimy poznać niebezpieczeństwa grożące i środki obrony.

Niema pewnie nikogo, ktoby w dzisiejszym wieku ogólnej niewiary nie widział niebezpieczeństw, zagrażających naszej wierze, ale nie wszyscy znamy środki obrony. Niestety po opuszczeniu ławy szkolnej mało kto weźmie do ręki katechizm, tę najlepszą książkę napisaną w obronie wiary, wszak to, mówi się, książka dla małych dzieci, nie dla ludzi rozumnych.

Stąd ta ogromna nieznajomość prawd wiary, a co zatem idzie, niemożność bronienia ich, a w końcu zanik wiary zupełny.

Najistotniejsza prawda naszej wiary to dogmat, że jest jeden Bóg. Może nieraz w naszej obecności źli ludzie przy pracy we fabrykach, albo w warsztacie mówili, że Boga niema, a myśmy milczały. Spróbujmy więc teraz dowieść wszystkim niedowiarkom, że istnienie Boga to prawda niezbita, której nikt nie zaprzeczy, zaprzeczyć nie może, chyba, że nie chce jej uznać.

Znaną jest rzeczą, że każdy skutek musi mieć przyczynę. Tak jak nikt nie mógłby wyobrazić sobie zegarka bez zegarmistrza, tak i nikt przyjąć nie może, że prześliczny zegar świata powstał bez mistrza sam z siebie. I dzisiaj na świecie każda rzecz ma swoją przyczynę; gdy tak cofniemy się

myślą wstecz, to musi być gdzieś koniec tych przyczyn, bo samo ze siebie nic powstać nie może, a musimy przyjąć przyczynę nieskończoną bez początku i końca. Więc istnieć musi po za światem przyczyna nieskończona, która sobie samej byt zawdzięcza, a tą przyczyną może być tylko Bóg.

Idźmy dalej: Jeśli przypatrzymy się porządkowi, z jakim wszystko w świecie się dzieje, niezmiennym gwiazd biegom, gdy spostrzegamy przedziwną celowość natury, jak niema niczego w wszechświecie, coby nie miało celu swego, to mimowoli idąc za zdaniem św. Tomasza z Akwinu, że każdy porządek musi mieć przyczynę w rozumie, dojdziemy do przekonania, że ten ogrom porządku wszechświata wyjść musiał od istoty nieskończenie rozumnej, od nas nieskończenie wyższej, od Boga. Przekonanie to jest nam nieomal wrodzone, wszak i oczko muszki musiałoby nas przekonać o istnieniu Boga.

Skąd na ziemi wzięło się życie? Trudno przyjąć, byśmy mogli je stworzyć, bo wiemy aż nadto, że tego nikt nie jest zdolen uczynić; więc musi być istota, co je tchnęła i w nas, i we wszystkie istoty żyjące, a tą istotą jest Bóg.

Każdy z ludzi ma sumienie wrodzone mu. Sumienie nie jest skutkiem wychowania, bo inaczej bylibyśmy się postarali o wygodniejsze sumienie. Więc istnieć musi ktoś nieskończenie święty, co prawa moralne włożył nam w dusze, a tą świętością to Bóg.

Przejdźmy dzieje wszystkich narodów, a wszędzie zobaczymy cześć Boga i składane Mu ofiary. Wprawdzie w nowszych czasach usiłowano temu zaprzeczyć, ściślejsze badania jednak wykazały bezpodstawność tego twierdzenia. Duszy ludzkiej jest wiara w Boga wrodzona, jest w ludzkości poczucie jego istnienia i poczucie winy wobec niego, bo po wszystkie wieki składano mu ofiary. Mimo, że poganie czczą wielu bogów, jeden tylko istnieć może. Jeśli jest jedna istota nieskończenie doskonała, to tem samem nie może być druga taka istota, bo dwie doskonałości sobie przeciwne istnieć nie mogą.

Wiemy więc z całą pewnością, że istnieje jeden Bóg, już na mocy dowodów rozumowych. Kto istnieniu jego zaprzecza, to jedynie przez pychę, bo zgiąć nie chce kolana przed Nieskończonym, albo z obawy przed karą, bo jeśli jest Bóg, to musi być nieskończenie sprawiedliwy.

Brońmy więc tego dogmatu wiary, a nie dajmy się unosić fałszywym wywodom, bo kto nie wierzy, ten będzie potępiony.

H. Sobierajska.

Głosy Czytelniczek.

„Szczęść Boże naszej pracy!"

Czcigodny ks. redaktorze „Gazety dla Kobiet"! Chcę się podzielić wrażeniem z naszego wieczoru towarzyskiego, którymyśmy urządziły w Domu katolickim w niedzielę dnia 9 marca wieczorem, w przystrojonej kwiatami sali.

Zebrane członkinie Stowarzyszenia pracownic konfekcyjnych, z Wielebnymi ks. ks. Patronami i Paniami Radnemi, uczestniczyły w tym wieczorze w liczbie przeszło stu. Byłyśmy pełne zaciekawienia, co też taki wieczór towarzyski przynieść nam może. Przekonałyśmy się, że bardzo miło i wesoło spędziłyśmy te kilka chwil przy kawce i dobrem pieczywie i miłej pogawędce, przeplatanej deklamacyami, monologami, i popisem śpiewu naszego Kółka śpiewaczego.

Wieczorek nasz zaszczycili swą obecnością sekretarz generalny Związku Kobiet Pracujących ks. kan. Grzęda, oraz wielce nam miły, znany i częsty nasz gość ks. proboszcz Ludwiczak z Pniew, którego przyjęto szczeremi owacyami. Szczerze ucieszyło nas przybycie p. Zofii Rzepeckiej, która przemówiła w swych jasnych, prostych i ciepłych słowach do zgromadzenia, jako wielkopolanka do polskich sióstr. Czcigodna mówczyni prosiła nas byśmy się organizowały, szeregowały i jednoczyły w duchu katolickim, bo do tej pracy jesteśmy wszyscy powołani; niech każda jednostka czyni wszędzie tyle dobrego, ile może, walczy bronią, jaką umie i całą duszą broni skarbów naszych. Przemówienie trafiło do serc naszych, bo one kochają wszystko, co piękne i nasze, to też słuchano przemówienia z uwagą i wzrastającem wzruszeniem.

Na przemówienie radnej naszej p. Z. Drygasównej towarzystwo zaśpiewało na cześć księży Patronów ks. kan. Lisieckiego i ks. Kosiada i szanownych gości trzykrotnie „Niech żyją!" Poza tem losowałyśmy bardzo ładne przedmioty.

Wieczór towarzyski dał nam dużo chwil przyjemnych i przekonał nas, że można się bawić bez tańcy, tak zwanych zabaw karnawałowych.

I ja tam byłam, i chociaż siedziałam na szarym końcu i przyglądałam się moim koch. koleżankom z bliska i uważnie, widziałam, że bawiono się z zapałem i miłą ochotą. Dowodzi to, że taki wieczór towarzyski zupełnie wystarczy na nasze stosunki smutne, i małe osobiste dochody; dowodzi też, że można się zabawić skromnie i oszczędnie.

Wśród najlepszej zabawy z powodu pory spóźnionej trzeba było pomyśleć o pójściu do domu.

Wspólnie zaśpiewałyśmy „Wszystkie nasze dzienne sprawy" i wdzięczne, zadowolone, z sercem rozgrzanem wzajemną miłością wróciłyśmy do domów.

„Cześć Związkowi i całej organizacyi!"

Jadwiga z Poznania, uczestniczka.

NADESŁANE.

Uczestniczkom kursu przygotowawczego do egzaminów mistrzowskich i czeladniczych w krawieczyźnie damskiej, który się odbędzie staraniem Związku Stowarzyszeń Kobiet Pracujących w Poznaniu od 25-go do 29-go b. m., zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie pani W. Szpotańskiej, jedynej dyplom. reprezentantki Berlińskiej Akademii kroju i szycia na Poznań i okolicę z prawem udzielania dyplomów głównej Akademii w Berlinie. Dla uczestniczek kursu teoretycznego urządza pani Szpotańska w tym czasie w swej Akademii przy ul. św. Marcina 18 osobne pospieszne kursy wieczorne celem przygotowania ich także praktycznie w kroju i rysunkach itd., wymaganych przy egzaminach. Która z pań nie jest swego pewna, niechaj z kursów tych przy tej sposobności korzysta. Dalsze szczegóły w ogłoszeniu w dziale inserat.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie „Zgoda" w Inowrocławiu.

Walne zebranie zagaił wicepatr. ks. Mazurkiewicz, a przewodniczył patron stow. ks. prałat Laubitz. Ze spraw. sekr. wynika, iż stow. rozwija się nader pomyślnie. Zebrań odbyło się w roku ubiegłym 12, tyleż zarządu i starszych. Stan kasy wykazuje w dochodach sumę 459,73 mk., zaś w rozchodach 332,93 mk., przechodzi zatem gotówki na rok bieżący 126,80 mk. Biblioteka stow.,

która znajduje się w lokalu Czytelni ludowej, liczy tomów 180. Wypożyczonych zaś zostało w ciągu roku 700, co świadczy o dobrem zrozumieniu wartości książki, a Walne zebranie postanowiło powiększyć bibliotekę w roku bieżącym. Stow. dbało również o praktyczne pouczanie swych członków i urządziło kurs prasowania. Do tak pomyślnego rozkwitu stowarzyszenia przyczynił się niewątpliwie patronat jak i zarząd, za co należy mu się szczere podziękowanie. W skład zarządu na r. 1913 wchodzą stow.: Koralewska przewodn., Kwiatkowska sekr., Korusówna skarbn., Jankowska bibl., zaś jako zast. stow. Piernikówna zast. sekr., Durska zast. skarbn., Solińska zast. bibl. Jako kontrolerki wybrane zostały te same stow. i to: Zeiskówna, oraz Paczkowska, jako delegowane do Poznania stow. Dziochówna i przewodnicząca. W komunikatach zarządu proponowano urządzenie kursu gotowania, na co się stow. jednomyślnie godzą. Kwiatkowska, sekr.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Lesznie.

Dnia 3 marca wieczorem o godz. 8 na wielkiej sali Domu Katolickiego odbyło się zebranie miesięczne przy bardzo licznym udziale członków. Ks. wicepatron powitał zebranie i zaintonował „Kto się w opiekę". Po odśpiewaniu pieśni przeczytała sekretarka protokół i zaraz przystąpiono do wyboru prezesowej. W miejsce p. Kołodziejowej, która urząd złożyła, proponuje ks. wicepatron w porozumieniu z ks. Patronem p. Józefę Górecką na przewodniczącą. Stowarzyszone zgadzają się na wybór kandydatki i jednogłośnie wybrano p. Górecką na przewodniczącą. Ks. Wicepatron prosi, aby Stowarzyszone przez powstanie z miejsc wyraziły podziękowanie p. Kołodziejowej za pracę w Towarzystwie i wypowiedziały serdeczne „Bóg zapłać". Następnie wygłosił ks. Wicepatron wykład „O potrzebie i szerzeniu oświaty". Pod koniec wskazuje nam prelegent Czytelnie Ludowe, które są źródłem szerzenia oświaty i zachęca kobiety oraz młode panienki do gorliwej pracy w bibliotece. Umiejętna ręka kobieca zdziałać tam może bardzo wiele dobrego. Ostatni piękny wykład czcigodnego naszego wicepatrona zapisze się na zawsze w pamięci stowarzyszonych, a nam przyniesie pożytek. Na członków Czytelni Ludowych zapisały się zaraz 43 stowarzyszone.

Deklamacye wygłosiły panny H. Szczepańska, S. Szymańska, M. Szymańska, A. Wagerengel i J. Twardowska. Odśpiewano także 2 pieśni. Sekretarka oznajmia, iż ks. wicepatron opuszcza Leszno 15 marca i przyrzekł nam łaskawie przybyć w przyszły piątek wieczorem o godz. 8. Urządzamy zebranie pożegnalne ku uczczeniu ks. wicepatrona. Pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy" zamyka przewodnicząca zebranie o godz. 10-ej. Przyszłe zebranie odbędzie się 31-go marca.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Lesznie.

Dnia 7 b. m. na wielkiej sali Domu Katolickiego przybranej kwiatami, odbył się wieczór pożegnalny urządzony na cześć naszego wicepatrona ks. Starka, który po 5½-letniej pracy duszpasterskiej i społecznej opuszcza Leszno, udając się na probostwo do Bytynia. Ks. Stark przez ten czas zjednał sobie szacunek i zaufanie wielkie, dlatego też stowarzyszone zebrały się w wielkiej liczbie. Przew. zagaiła posiedzenie i w krótkich słowach podnosi zasługi ks. wicepatrona, położone około rozwoju naszego towarzystwa. Po odśpiewaniu pieśni „Serdeczna matko" — przemówiła p. dr. Alkiewiczowa, sekretarka, dziękując serdecznie za troskliwe i umiejętne kierowanie naszem towarzystwem, wyrażając w imieniu wszystkich ubolewanie i szczery żal, jaki przepełnia wszystkie Stowarzyszone z powodu odejścia ks. wicepatrona.

Potem odezwał się p. dr. Domański, nasz częsty prelegent, który w serdecznych i gorących słowach wymieniał wszystkie zasługi naszego wicepatrona, położone dla wszystkich towarzystw, założonych za jego staraniem w Lesznie, jako też i naszego. Zakończył mowę życzeniami, aby mu się jak najlepiej wiodło na nowej niwie pracy, prosząc, aby jako członek honorowy naszego towarzystwa nie zapomniał o nas. Następnie przemówiła stowarzyszona pani Perek, Galonowa i Nowak. Po skończonych przemówieniach były deklamacye, wygłosiły je pp.: J. Twardowska, St. Szymańska i Ant. Wagerengel. Panna Gryczyńska oddała dyplom na członka honorowego, wygłaszając wiersz odpowiedni. Wieczór ten był jeszcze urozmaicony pięknym śpiewem pp. Gryczyńskich przy akompaniamencie p. dr. Alkiewiczowej. Wzruszony do głębi ks. wicepatron podziękował za ofiarowany mu przez Stowarzyszenie upominek, jako też i dyplom i obiecał zachować nas w pamięci i modlitwie. Na zakończenie odśpiewano pieśń „Wszystkie nasze dzienne sprawy". Rozczulającą wielce była chwila, kiedy każda stowarzyszona zbliżała się do czcigodnego wicepatrona, by go pożegnać i raz jeszcze wyrazić swoje podziękowanie w imieniu własnem lub towarzystwa. Ks. Starka żegnamy z serdecznem i szczerym żalem, gdyż tracimy z odejściem jego prawdziwego przyjaciela i doradzcę.

Opuściłyśmy salę bardzo wzruszone, a wrażenia tego wieczoru pozostaną nam na zawsze w pamięci.

Anna Wysocka, stow.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Piotronkach.

Dnia 23 lutego odbyło się zebranie Tow. kob. prac. w Piotronkach. Zebranie rozpoczęto o godz. 6 wieczorem, które zagaiła pani Hrabina, witając obecne członkinie i gości. Po odśpiewaniu pieśni: „Jezu Chryste Panie miły", przeczytała sekretarka sprawozdanie z ostatniego zebrania i przez nią napisane sprawozdanie z 7-go Zjazdu delegowanych w Poznaniu, na którem była jako delegowana naszego towarzystwa. Poczem nastąpił wykład pani Hrabiny „O kłamstwie i obmowie". W wykładzie swym daje poznać pani hrabina, ile niezgody i szkody czasami narobić może język, przez kłamstwo i obmowę. Następnie przeczytała pani Hrabina kilka pouczających przykładów, tyczących się wykładu, który wygłosiła. Nastąpiła deklamacya dwóch wierszy wygłoszonych przez Zofię Grabowską; poczem odśpiewałyśmy wspólnie pieśń „Dobra noc". Pochwaleniem Pana Boga zakończono zebranie.

Zwyczajne nasze zebranie odbyło się dnia 9-go marca o godzinie 6½ wieczorem. Zagaiła je pani Hrabina, witając obecnych członków i gościa, ks. Bajerowicza z Szamocina. Po wspólnem odśpiewaniu „Wisi na krzyżu", przeczytała sekretarka protokół z ostatniego zebrania. Poczem nastąpił wykład ks. Bajerowicza „O oświacie". Ks. prelegent przedstawił nam jak konieczną jest każdemu człowiekowi oświata, którą nabyć można przez czytanie gazet i książek, w czytelniach ludowych, jak nasza w Piotronkach, przez zwiedzanie muzeów, zawierających cenne pamiątki, a najwięcej przez słuchanie żywego słowa, t. j. przez wykłady wygłaszane w Stow. Tłomacząc, co to są muzea, wspomniał o pięknych naszych strojach wiejskich, coraz mniej, niestety, używanych, które jako cenne pamiątki są tam, w szafach, za szkłem przechowywane. Ks. Bajerowiczowi podziękowała pani Hrabina za tak piękny i bardzo interesujący wykład, którego stowarzyszone słuchały z wielką uwagą i zachęcała stowarzyszone, by korzystając z dłuższych wieczorów, zanim wiosna nadejdzie, czytywały książki z czytelni ludowej, a dziewczęta by tem gorliwiej i liczniej na kurs wieczorowy uczęszczały. Poczem nastąpiła deklamacya, którą wygłosiły: Stanisława Grabowska, Jadwiga Kucza, Marta Zielińska, Seweryna Styza, Ja-

dwiga Drzewiecka i Anna Rochowiakówna. Pieśnią „Krzyżu święty nadewszystko“, zakończono zebranie.

Zofia Grabowska, sekr.

Sprawozdanie ze zebrania walnego Stow. prac. konf. w Poznaniu.

Roczne walne zebranie Stow. naszego zagaił dnia 4-go lutego patron stow., ks. kan. Lisiecki. Sekretarka stow. odczytała protokół z ostatniego posiedzenia, który bez zmian przyjętym został. Następnie przystąpiono do sprawozdań rocznych urzędniczek Stow.: sekretarki i bibliotekarki; sprawozdanie skarbniczki z powodu nieobecności tejże, odłożono do najbliższego posiedzenia. Sprawozdanie sekretarki przyjęto Stow. bez zmian, na sprawozdanie bibliotekarki udzieliło Stow. pokwitowania. Następnie przystąpiono do bardzo ważnej sprawy, oddania naszej biblioteki do użytku publicznego, do centralnej biblioteki Imienia Kraszewskiego. Na samprzód przemawiał ks. patron, w dyskusyi jaka się wywiązała nad tą sprawą, zabierały głos pp. Woźniczkowa, Rempulska, Gurzna i Landkowska. Ażeby stwierdzić ilość głosów będących za oddaniem biblioteki, urządził przewodniczący walnego zebrania głosowanie, w którym projekt ów jednogłośnie przeszedł. 554 tomów stały się własnością ogółu, ażeby nieść dalej promień oświaty. Za dar ten serdeczne składał dzięki w imieniu komitetu biblioteki Kraszewskiego ks. kan. Lisiecki. Do ogólnych sprawozdań dołączyła także kilka zdrowych rad i przestróg na rok przyszły przewodnicząca stow. p. Landkowska. Następnie przystąpił Zarząd do wyborów samych, których wynik ogłosił wicepatron stow. ks. Kosiak. Wybrano na przewodniczącą p. Landkowską, na skarbniczkę p. Majchrowiczównę, na sekretarkę M. Adamską. Przez aklamacyę przeszła do zarządu dotychczasowa bibliotekarka p. Pilarska. Na urząd rewizorów przeszły jednogłośnie p. Helena Kowalak i Jadwiga Matczyńska. Kontrolerek urząd przyjęły pp. Rempulskie. Ponieważ przypadał 9-go lutego Zjazd delegowanych, na które wybrane zostały przez głosowanie pp.: Landkowska, Majewska, Górska i Adamska. W komunikatach zarządu oznajmia ks. patron, iż dnia 16 lutego rano o godz. 7-ej w kaplicy św. Józefa przystąpi Stow. nasze do wspólnej Komunii św. W sprawie kursu przygotowawczego do egzaminów zabierała głos radna Stow. naszego p. Zofia Drygasówna, oznajmiając zebranym, iż kurs ten rozpoczyna się z dniem 5-go lutego wieczorem o godz. 8-ej w lokalu znajdującym się przy Piekarach nr. 2 I. piętro; interesowane osoby mogą się tam udać. Na tem wyczerpał się porządek obrad walnego zebrania, poczem ks. Patron solwował je pochwaleniem Pana Boga o godz. 10-ej.

M. Adamska, sekretarka.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Marzec.)

25-go o 8¼ stow. Zgoda w Inowrocławiu.
26-go o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup.

(Kwiecień.)

1-go o 8. stow. prac. konf. w Poznaniu.
2-go stow. kob. prac. w Dobrojewie.
6-go 1) o 5 stow. prac. par. Jeżyckiej; 2) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu w konf. w Gnieźnie; 3) o 4. stow. kob. prac. w Pakości; 4) o 5. stow. Jedność w Bydgoszczy; 5) o 1. stow. kob. prac. w Łobżenicy; 6) o 5. stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 7) o 4½ stow. kob. prac. w Środzie; 8) o 8. stow. kob. prac. w Pleszewie; 9) o 8. stow. kob. prac. w Lesznie; 10) stow. prac. przem. parafii katedralnej.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.